Michał Buszewicz

DOM NIESPOKOJNEJ STAROŚCI

V. 2.2



10 LUTEGO 2025

TEATR WSPÓŁCZESNY W SZCZECINIE

OSOBY:

NARRATORZY - EKSPERCI CODZIENNOŚCI:[1]

NARRATORKA HELENY
NARRATORKA MARYLI
NARRATOR JULKA
NARRATORKA WANDY
NARRATOR RUPERTA
NARRATOR TOMKA
NARRATORKA FELICJI

POSTACIE:
HELENA
MARYLA
JULEK
WANDA
RUPERT
TOMEK
FELICJA

MŁODZI:
ZOSIA – córka Heleny
TOBIASZ – chłopak Zosi
ADA – córka Maryli

SZYMON –pomoc domowy.

RADIO - CHÓR SENIORÓW

[1] W spektaklu szczecińskim kwestie narratorów powstały we współpracy z grupą ekspercką lokalnych seniorów, autor zachęca, aby jeśli pojawią się kolejne wystawienia, te kwestie uzupełniać o wiedzę wyniesioną z lokalnych środowisk seniorskich.

JULEK, MARYLA, WANDA, FELICJA, HELENA, TOMEK i RUPERT nakręcają budziki. A może robią to aktorzy, którzy ich grają.

HELENA:
Duży dom
A w nim pracownia i pokoje:
Kiedyś nasz zwany teraz moim
Kiedyś córki zwany teraz zielonym
Nadal pracownia Witka kiedyś z Witkiem w środku, od pięciu lat bez Witka
I kiedyś salon, do którego rzadko wchodzę, bo rzadko mam gości.

To to przecież doskonale działa
Dziecko dzwoni
Sąsiadka odwiedza
Dziecko odwiedza
Koleżanka dzwoni
Kurczę, zmarła, już nie dzwoni Ale
sąsiadka odwiedza.
Nieźle mi się żyje
To przecież naturalna kolej rzeczy. Że trzeba kiedyś zostać samemu albo prawie samemu.
I jeśli odwiedziny się pojawią to tę chwilę błogosławić.
Nie ma innego wyjścia.

NARRATORKA HELENY:
Ja zawsze lubię, kiedy wszystko się kończy
Użyję tego słowa „happy end'em"
Kiedy tak pozytywnie, to wtedy ja się czuję, że coś jednak dobrego jest i że będzie lepiej.
Nie lubię, kiedy się kończy negatywnie, bo wtedy człowiek jest załamany wydaje mi się i wychodzę taka zdołowana, a kiedy jest dobre zakończenie to wtedy jestem taka podbudowana, że jeszcze nie jest tak źle mimo, że też mam już swoje lata.

Myślę, że zadzwoniłabym do znajomych i powiedziała chociaż przyjdźcie, spróbujemy, co nam zależy. Nie wyjdzie to każdy pójdzie do siebie.
Jak chce Helena, oczywiście niech wdraża swój plan w życie.
Co się tam będzie oglądała na innych?

HELENA:
PLAN!
Wpadł mi do głowy plan
I nagle wszystkie oczy na mnie
I nagle wszystkie usta do mnie
Stara i głupia
Akurat wtedy zwracają na ciebie uwagę, kiedy chcesz być niewidzialna
A kiedy robisz wszystko, żeby przyciągnąć ich wzrok
No to niestety
„Przepraszam panią, ale siedzę teraz na moim miejscu, w tramwaju które wygrałem w wyścigu o to miejsce. Pani niestety była za wolna. Wiem, nasze oczy spotkały się na chwilę, ale może umówimy się, że pani nie zauważyłem? Bo baaaardzo, ale to baaaardzo interesuje mnie ten stary zniszczony kiosk, obok którego przejeżdżamy”
Rozumiem. Ja tylko dziś wyjątkowo potrzebowałam usiąść. Normalnie nie potrzebuję, nie jestem jeszcze taka… Ech.
Też się kiedyś interesowałam kioskami.
-
Wszyscy chcą żebym zamknęła się w domu
I prowadziła to takie normalne życie wdowy
Co mieszka sama gotuje sama i jak się z kimś spotyka to też sama
Żeby najlepiej mnie już nie było widać
A potem żebym tanio i po cichu umarła
Nie marnując za bardzo służby zdrowia, bo nie będzie dla innych.
Nawet nie przypuszczałam, że to może być takie wkurwiające

VIDEO NARRATORKA HELENY:
Helena wstaje.
Helena idzie do przodu.

Helena robi sobie kawę, wypija.
Helena myśli, że nie wie co ma z tym zrobić.
Helena kręci się w kółko.
Helena idzie do przodu, idzie do tyłu, idzie w bok, idzie w drugi bok.
Helena wyciąga telefon i dzwoni do pierwszego kolegi.

HELENA:
Biorę telefon
Wykręcam numer
Oznajmiam pomysł

Przez telefon

JULEK:
Oszalałaś, ale to jest całkiem niezły pomysł.
WANDA:
No ja chętnie. A od kiedy?
HELENA:
Powtarzam pomysł.
Za miesiąc
Muszę przygotować dom.
FELICJA:
To może być kompletna porażka
Albo całkowity sukces **ZOSIA**:
Halo mamo?
HELENA
Zajęte mam teraz
Wykonuję kluczowe dla mojego życia telefony Co
ty na to Marylo?
MARYLA:
Słuchaj, to jest zupełnie od czapy, daj mi się zastanowić (do
Wandy) A ty? Wanda?
WANDA: No to
jest wiesz...
MARYLA:

No to jest wiesz!
No to jest wiesz!
To jest jakaś zupełna niewiadoma To
się może skończyć tragicznie
ZOSIA:
Halo mamo? **TOBIASZ**:
Nie odbiera?
ZOSIA:
Abonent czasowo niedostępny.
WANDA:
Ja teraz już mogę wszystko
Nic mnie nie trzyma
Wszystko się ostatecznie skończy tragicznie Ale
może przynajmniej wcześniej będzie fajnie.
MARYLA:
Ja powiedziałam, tragicznie?
Jak ona może to ja też mogę.
HELENA:
A nietragicznie? Jak się kończy?
Halo? Halo
RUPERT:
Nie.
ZOSIA:
No zajęte. Wyładowała, wyłączyła albo posiała i zdechł. A może coś się stało.
TOBIASZ:
Kiedy z nią rozmawiałaś ostatnio?
ZOSIA:
No właśnie dawno, cholera, dawno.
RUPERT:
Mam to skomentować dodatkowo?
Uzasadnić?
Jak się ostatnio na coś zgodziłem Czyli:
W przedszkolu na leżakowanie
To żałowałem

Bo mnie położyli na brzuchu i się porzygałem.
Ok. Mogę spróbować.
Nie sądzę żebym wytrzymał dłużej niż tydzień **HELENA**:
Ale nie musisz naprawdę To
jest tylko propozycja.
RUPERT:
Nie no proszę, z przyjemnością zobaczę jak ten dom kończy w płomieniach
Nawet jeśli to metafora.
ZOSIA:
Martwię się o nią. Może coś się stało?
TOBIASZ:
Ona często ma zajęte **ZOSIA**:
Ale teraz jakoś inaczej ma zajęte.
HELENA:
Kogo ja tu jeszcze mam na liście z kim bym wytrzymała do śmierci...
Takie decyzje powinno się podejmować właśnie teraz A nie jak się ma trzydzieści lat i się wychodzi za mąż.
Robi ktoś sobie w życiu listę ludzi, z którymi by wytrzymał do śmierci?
Ja uważam, że to jest ważna lista i powinno się ją mieć.
ZOSIA:
Ona zupełnie nie myśli co, gdzie trzyma. Ostatnio miała telefon na dnie plecaka a na górze sweter, szalik, rękawiczki, zeszyt, paczka chipsów.
Nic nie było słychać. Nic nie ogarnia **HELENA**:
Doskonale ogarnia. Nie lubi, jak jej dzwoni bez przerwy. Wycisza przyciskiem i izolatorami naturalnymi. I robi to celowo. A teraz ma zajęte. Obecnie używa telefonu do ważnych spraw.
Z Felicją rozmawiałam a Tomek i tak się odezwie prędzej czy później.
FELICJA:
Mnie się ten pomysł bardzo spodobał. Nie
myślałam, że Helena jest taka odważna
TOMEK:
Ja będę prędzej czy później
Przyniosę ci tę biografię Schuberta.
Którego kocham

Ja ci ją dam
A ty mi powiesz co i jak
to się wszystkiego dowiem.
HELENA
Nie cierpię Schuberta.

(koniec połączenia)

Słuchaj mnie teraz
powiedziałam do swojej córki, której nie było w domu więc powiedziałam do siebie:
Może to by było bardzo bezpiecznie i miło
Najpierw
Pogodzić się z sytuacją
Wyznaczyć sobie rytm i się go trzymać
Potem
Wreszcie poczuć spokój
Być panią w wielkim domu i nocować za każdym razem w innym pokoju
Sprawdzać od którego łóżka mi się najmniej odgniata
To by było strasznie miło
Gotować sobie raz na siedem dni i mieć na cały tydzień
To by było doskonale
Albo znaleźć sobie jakieś zajęcia
I z nich wracać do domu
Czekać na wizyty
I się z nich cieszyć.
To by było bardzo miło
Ale to teraz miło
Oznacza późniejsze strasznie.
Ja nie chcę teraz miło
Chcę, żeby ktoś mi ten dom podniszczył
I mi podniszczy
Żeby tu ze mną mieszkał ktoś
I żeby mi ktoś przerwał poranne leżenie w łóżku

Swoją nieporadną gimnastyką Swoim
ulubionym Schubertem.
Którego nie cierpię.
Marudzeniem, sprawami i upierdliwym roszczeniowym jojczeniem.
Klamka zapadła
Telefony wykonane.
Za miesiąc będzie tu pełno.

ZOSIA:
Mamo! Czemu do jasnej cholery nie da się do ciebie dodzwonić?

HELENA:
Pełno ludzi.
Będzie tu pełno ludzi!

PRZEMEBLOWANIE

HELENA:
No dobra, to jak już przyjechaliście. Twój pokój trzeba opróżnić, zostaw łóżko tylko i stolik, wywal wszystkie swoje rzeczy albo weź. Graciarnię też opróżnij wywal graty. Kolejny pokój już mamy.

Starą pracownię Witka zlikwidować, Witek nie żyje już pięć lat, zaczynam nabierać pewności, że nie będzie z tej pracowni korzystał. Salon połączyć z kuchnią. Kuchnia powinna być otwarta i dostępna dla wszystkich. To będzie przedsionek serca domu. A salon to będzie komora serca domu.

TOBIASZ:
Jakbym wiedział, że będę potrzebny do pracy, wziąłbym jakieś ciuchy na zmianę...

HELENA:
Kochany, to jest wasza inwestycja w wasze spokojne życie. Jedne ubrania możesz zmarnować. Dam ci jakieś dresy.
Na piętrze zróbcie drugą toaletę. To trzeba pomalować, tu możesz zostawić taką gołą ścianę. W każdym pokoju fotolampa żebyśmy nie zwariowali zimą, jedna kolorowa, żeby było miło. W kiblu taki uchwyt. Na przyszłość. W łazience taki uchwyt. Na przyszłość. W salonie w

kącie zrób kącik gimnastyczny i kącik czytelniczy. Tutaj ma lądować 1000 panoramicznych i sudoku. Każdy może przynieść ze sobą maksymalnie 10 rzeczy, bez których nie może żyć. To i tak daje sześćdziesiąt rzeczy plus moje. Liczę, że wybiorą raczej małe.

FELICJA:

Rower. Rower daje mi wytchnienie po obcowaniu z ludźmi.

ZOSIA:

Ok. Czy już teraz możemy się przywitać i przytulić? I czy możesz nam powiedzieć co my tu właściwie robimy?

HELENA:

Tak, sorry. Jak się wkręcę w dzieło to zapominam o całym świecie.

TOBIASZ:

Mamo.

HELENA:

Ty się nie podlizuj, dopiero zaczęłam cię akceptować.
Słuchajcie, po prostu doszło do mnie
Że możecie żyć życie bez oglądania się na mnie.
Ja mam przyjaciół i już dawno tak sobie mówiliśmy
„Aaaaa jak będziemy się starzeć to zamieszkamy razem, co?
Aaaaaa jak się naprawdę, ale to naprawdę zestarzejemy,
(Ale to jeszcze nie jest teraz)
To wtedyyyyyy...
No i nikt się nie kwapi, żeby powiedzieć, że to już
Ktoś musi to zorganizować, bo im się wydaje ze są jeszcze młodzi
I ja zakładam
Że mimo wszystkiego trudnego co nas czeka
My sobie z Marylą Wandą Julkiem Tomkiem Rupertem i Felicją poradzimy.
A jak nie
To zadzwonię do was na pomoc Ok?
Szkoda, że już musicie jechać.

HELENA:

Ale chociaż ciasta weźcie na drogę.

TOBIASZ:

Pa
ZOSIA:
Pa

Upływ czasu

HELENA:
Dzisiaj ostatni raz mieszkałam sama. Sama sobie pościeliłam, sama się umyłam, sama zjadłam śniadanie. Z nikim nie rozmawiałam, nikogo nie widziałam, nikogo nie słyszałam. Nie wymieniłam opinii, spojrzeń, gestów. Dużo myślałam. Dużo czytałam. Dużo słuchałam. Dużo siedziałam. Przeszłam się na zewnątrz raz czy dwa. A potem wróciłam.
I teraz:

I to teraz zaczyna być jasne.

WPROWADZKA

(wchodzą wszyscy przyszli mieszkańcy)

MARYLA:
Że to jest ten moment, kiedy się wprowadzamy. I będziemy teraz razem żyć i jest to podniecające i przerażające zarazem. To jest ten moment, kiedy dostajemy swoje pokoje i to jest nasz moment startu.
HELENA:
Dobra, to pokażę wam co i jak.
MARYLA:
I to jest ten moment, kiedy decydujesz się Heleno, nie wiem, czy to wiesz, ale decydujesz się ustąpić ze swojego przywileju posiadaczki tego domu. Posiadasz go, masz na to papiery, ale my się tu jednak mamy czuć jak w domu. To ważne. Stanowimy teraz - chcesz czy nie chcesz - społeczność.
Jakieś zasady musimy ustalić.
RUPERT:
Ostatni gasi światło.
TOMEK:

Ale nie bądź wrednym ryjem doprawdy.
RUPERT:
To życie jest wrednym ryjem, ja jestem milutki.
JULEK:
Ja mam z nimi mieszkać?
HELENA:
A co, jesteś za stary?
FELICJA:
Fajnie tu masz... dawno u ciebie nie byłam...
WANDA:
Masz ognia?
JULEK:
Nie palę
WANDA:
Aha
JULEK:
Ale mam
WANDA:
Aha. Ja palę, ale nie mam. Jesteśmy sobie potrzebni.
JULEK:
Ja jednak nie mam ochoty wracać. Do palenia.
WANDA:
Ale Juluńku. Ja nie miałam nic złego na myśli, chciałam tylko przy tobie postać chwilę.
JULEK: To stój
FELICJA: Naprawdę fajnie. Super nam tu będzie. Nie mogę się doczekać aż się postarzejemy.

ZASADY

MARYLA: Ja o tym dużo myślałam. Zrobiłam sobie nawet takie notatki. Taki zapis paru zagrożeń jakie widzę i których pewnie nie uda nam się uniknąć. Jakoś musimy sobie ustalić zasady współżycia
RUPERT: Haha
MARYLA: Śmieszne. Wdech wydech. Bioróżnorodność jest konieczna.

Bez niej następuje kiśnięcie.
No i właśnie dlatego pomyślałam sobie o takich ważnych rzeczach, których nie można zaniedbać.
Po pierwsze!

> Każda osoba przygotowuje komplet posiłków na dwa dni. Alergie pokarmowe i nietolerancje należy zgłosić. Jeśli osoba jest niezdolna do przygotowywania posiłków....

TOMEK: Ale ty musisz już tak?
MARYLA: Jeśli osoba jest niezdolna, kolejka zmniejsza się o jedną osobę.

1. Dowolna forma ruchu jest obowiązkowa – mogą to być zajęcia zbiorowe, mogą być indywidualne. Jednak nie można się nie ruszać. To może spowodować, że będzie nam trudniej.
2. Dwa razy w tygodniu spotykamy się wszyscy w salonie na „propozycje" – każda i każdy z nas proponuje wtedy coś dla wszystkich. Najlepiej, żeby to był rodzaj wspólnego doświadczenia. Uczestnictwo obowiązkowe.
3. Finansowanie domu odbywa się poprzez zebranie 60% każdej emerytury plus 25% dochodów poza emeryturą.

JULEK: Ile?
RUPERT: Co?
HELENA: To jest i tak mniej niż w normalnym domu starców.
MARYLA: Kasa domu jest gromadzona na koncie, do którego wszyscy mają dostęp.

4. Nie trzeba się lubić, ale trzeba się szanować
5. Ludzie to ludzie - czasem są bucowaci.

RUPERT: Na mnie nie patrz.
MARYLA: Proszę się wyjaśniać na bieżąco.

6. Raz na trzy miesiące szczerze rozmawiamy o swojej kondycji i podejmujemy decyzje dotyczące przyszłości. Możliwe, że z czasem będziemy potrzebować kogoś do pomocy.

HELENA: Właściwie to już by się przydał ktoś do pomocy. Pomyślałam, że...

MARYLA:

7. Świętujemy rocznice. To ważne. Dziś jest dzień pierwszy roku pierwszego.
8. Stacji końcowej nie określamy .

Koniec muzyki

TOMEK: Ja nie jestem pewien czy to jest dobrze, żeby wszystko było obowiązkowe.

MARYLA: Jak nie będzie to wsiąkniemy w kanapy.

TOMEK: Dobra, już nic.

RUPERT: Ale on ma rację, co to jest, dyktatura?

MARYLA: To nie jest dyktatura, ale to nie jest utopia. To nie jest komuna hipisowska ani artystowska bohema tylko dom starców...

JULEK: Wypraszam sobie...

MARYLA: ...dom starców na sterydach, więc jakby muszą tu być jakieś zasady.

HELENA: Tak ma być, jak Marylka mówi. A ja dzwonię do asystenta. *(wygciąga telefon)*
Halo, dzień dobry... potrzebujemy kogoś do pomocy... Haaalooo

ZOSIA:

Kocham to w mojej mamie (Haaaloo). Że ma takie pomysły na jakie nikt by nie wpadł. Albo inaczej. Ona ma pomysły na które inni wpadają, ale z nich w porę rezygnują. A ona nie. Ona je realizuje. (HELENA: haaalo) Ona działa i nie patrzy na nikogo tylko robi. Jest ściana to się ścianę przesunie. (HELENA: haaalo) I w sumie co tam, może tak będzie szczęśliwa, ja po prostu myślałam, że to będzie tak zwyczajnie, że będziemy sobie mówić po prostu do zobaczenia i ja będę za jakiś czas przyjeżdżać i się będziemy widzieć. I ja będę centrum świata mojej mamy a ona będzie moją bazą dalej. I będziemy sobie grać cały czas w to „czemu tak rzadko przyjeżdżasz" a potem w „jak dożyję" a potem w

„przecież nic ci nie jest” a potem w „mamo, przecież tata nie żyje już od pięciu lat”.
A tymczasem ona dzwoni teraz do człowieka, który będzie robił to co w normalnym scenariuszu ja bym robiła.
I może to wiele ułatwia
Ale na jakimś poziomie czuję się odrzucona.
HELENA:
Halo
Potrzebujemy kogoś do pomocy
Dzwonię w imieniu potrzebujących osób seniorskich
MARYLA:
Jesteśmy takie niesamodzielne…

HELENA
i potrzebujemy ratunku
A dzieci nie chcą nas odwiedzać.
ZOSIA:
Naprawdę?
HELENA:
Przecież inaczej nie przyjdzie. A same nie będziemy tego robić.
WSZYSTKIE PANIE:
Nie nie nie.

(*pora na gimnastykę)*

NARRATOR JULKA:
Chyba czują przyjemność ze wspólnej gimnastyki.
Od czasu do czasu słychać jednak stęknięcia.
Jest taka teoria Williama mac Neilla – którą opisuje w książce „Keeping together in time" Jeżeli wszyscy wykonują synchronicznie jakieś ruchy to podobno to jednoczy grupę. Zsynchronizowany ruch pozwala różnym osobom osiągnąć wspólny cel. To właśnie zauważył podczas swojej służby wojskowej.

PRZEDSTAWIENIE - ZAPOWIEDŹ

MARYLA: Mam propozycję.
WANDA: Ale propozycje są dwa razy w tygodniu.
MARYLA: To za każdym razem jak jest moja kolej to ja proponuję próbę.
JULEK: Gdyby się państwu sąsiadom nudziło, to my zapraszamy na przedstawienie. Jak mi się wydaje powinno być gotowe za jakieś dwa lata.

OPIEKUN (w tej scenie dopuszczalna jest improwizacja)

Pukanie do drzwi

HELENA:

Asystent

MARYLA:

Chodźcie zrobimy mu Toy Story.

SZYMON

Przepraszam.Dzień dobry.

Pozwoliłem sobie wejść bo otwarte. Mam na imię Szymon. Byliśmy umówieni na wiztytę ayststenta opiekuna. Rozmawialiśmy przez telefon.

Wszyscy nieruchomieją. Patrzą w jeden punkt. Nie wiadomo, demencja, katatonia śmierć, czy żart.

SZYMON:

Przepraszam?

Czy Państwo mnie słyszą?

Jeżeli ja trafiłem na moment drzemki to ja przyjdę poźniej.

Halo? Czy pan mnie słyszy?

Przepraszam, bo żeby jakieś powziąć formalne kroki to musi być ktoś komunikatywny.

To ja może zostawię karteczkę z informacją, że byłem.

To jak ktoś odpowiedzialny przyjdzie to...

Wychodzi.

Hałas

Wraca.

Wyskakują

HELENA:

Wracaj tutaj! *(śmiech)*

SZYMON

Dobra, nabrałem się. Czyli nie potrzebujecie pomocy?

FELICJA:

Potrzebujemy. Ktoś musi prać gotować sprzątać i podawać nam do stołu. I ustaliłyśmy kolektywnie, że powinien to być młody mężczyzna.
SZYMON:
Ale ja się w sumie nie zajmuję tym.
FELICJA:
A czym?
SZYMON:
No asystencją osób, które nie mogą same.
HELENA:
No właśnie. To to jest właśnie dokładnie to czego my już tego nie możemy same. Całe życie to robiłyśmy same od rana do nocy. I starczy.
RUPERT:
Starczy to jest uwiąd.
HELENA:
No właśnie.
SZYMON:
Ale ja jestem do pomocy dla osób niedołężnych.
HELENA:
Chłopie kto cię szkolił? Co to jest za język?
WANDA:
Jeśli wytrzymasz z nami jakieś piętnaście lat to na pewno doskoczymy do twoich kompetencji.
SZYMON:
Ile?
WANDA:
Trzy stówy za dzień **HELENA**:
Plus napiwki (mruga) **WANDA**:
I raz przychodzisz w stroju klauna.
SZYMON:
A dlaczego w stroju klauna?
WANDA:
A co robisz w tych hospicjach?
SZYMON:
Chodzę w stroju klauna.
WANDA:

Wiedziałam. Oni nigdy nie wymyślą nic innego.
SZYMON:
Od kiedy zaczynam?
HELENA:
Od jutra. Fela i Wanda są wegetariankami a Julek ma uczulenie na gluten.

UPŁYW CZASU

KRZYŻÓWKA TOMKA

TOMEK:
Nie patrz mi.
RUPERT:
Co tu masz, tu pod palcem?
TOMEK:
Drewniana na sześć liter.
RUPERT:
Poziomo?
TOMEK:
Tak.
RUPERT:
Trumna.
TOMEK:
Przestań.
RUPERT
No ale pasuje.
TOMEK:
Nie pasuje, bo tu pionowo by musiało być...
RUPERT:
To?
TOMEK:
To.
RUPERT:

Tu będzie „umrzeć”.

TOMEK:

Daj spokój. Umrzeć pionowo?

RUPERT:

Tak. Może być pionowo.

TOMEK:

Nie. Bo to jest czego nie robi się kotu i jak tu będzie trumna to nie pasuje.

RUPERT:

To co tam będzie.

TOMEK:

Tu będzie klepka a tam nie robi się kotu to męczyć.

WANDA:

Mogę popatrzeć?

RUPERT:

Tylko nie podpowiadaj.

WANDA:

A czemu tu zamazałeś?

TOMEK:

Bo tu jest „z kosą” na sześć liter.

RUPERT:

Z kosą? To będzie rolnik.

TOMEK:

Aha. Rolnik. To wpisuję. Rolnik.

WANDA:

Tak, rolnik pasuje. Ale tu masz: trumna i umrzeć.

TOMEK:

Nosz kurwa mać!

(Tomek wybiega)

WANDA:

Idziemy do ciebie czy do mnie

RUPERT:

Do ciebie. A pionowo czy poziomo?

VIDEO NARRATOR TOMKA

Wydaje się, że gdy jakaś grupa ludzi postanawia być ze sobą, razem zamieszkać to powinni zrobić coś takiego właśnie rytualnego, czyli spotkać się na uroczystej kolacji, na jakimś uroczystym obiedzie. Każdy serwuje coś własnego. Każdy ma za zadanie zaprezentować jakąś potrawę.
Jeżeli nie gotuje to powinien opowiedzieć jakąś ciekawą historię, czy ciekawy kawał, czy ciekawy banał itd itd.
Żeby każdy dał cząstkę siebie, zaprezentował siebie, dla innych ludzi, żeby wiedzieli z kim obcują, prawda, żeby każdy się otworzył i opowiedział coś o sobie i o swoim życiu.

NARRATORKA FELICJI

No nie wiem no
Ciągle mi przychodzi to „nie wywołuj wilka z lasu".
Jeżeli ciągle prowokujesz do tego żebyś złamał nogę to w końcu ją złamiesz.
Tak jak Helena sprowadziła tych wszystkich ludzi, przyjaciół, bo zakładam, że to przyjaciele muszą być, do siebie -no to tak gramy w karty, ale nie wiem czy przyszłoby mi do głowy żebyśmy zrobili przedstawienie

Ale w jakim celu miałoby to przedstawinie być robione?Aby uciec od śmierci?
Nie wiem, nie mam zielonego pojęcia co można by było robić żeby się wygłupiać właśnie z czegoś takiego.
Może to, że a jednak żyjemy.

SZYMON:
Tak, ja już siedzę na widowni

PRZEDSTAWIENIE - CO MOŻE PÓJŚĆ NIE TAK?

RUPERT:
To wy myślicie, żeby serio to pokazywać ludziom?
WANDA:
A, a czemu nie?
TOMEK:
Jeśli teraz będziemy mieli świadków to później trudniej będzie nam się wycofać.
MARYLA:
Tak, musimy mieć świadków.
HELENA:
Żeby to tylko nie była samospełniająca się przepowiednia.
FELICJA:
Nie, wręcz przeciwnie. To będzie porażka na wszelki wypadek.
RUPERT:
To będzie klapa. To będzie totalna klapa.
FELICJA:
Jak się powiedziało a to trzeba powiedzieć be.
RUPERT:
Ja naprawdę nie obiecuję sobie wiele po tym zdarzeniu artystycznym.
No dobra. Dawaj kurtynę.

kurtyna

FELICJA:

Zaprosiliśmy państwa w takim pierwszym momencie istnienia naszego domu, żeby uchronić się przed wszystkimi możliwymi porażkami na przyszłość. Chcemy teraz przeżyć z wami najgorsze co może nam się wydarzyć. I wierzyć, że się nie wydarzy. Ale przynajmniej będziemy na przyszłość przygotowani.

TOMEK:

Jesteście kochani, że przyszliście. O, Bartek! *(szeptem do kogoś)* byliśmy razem w liceum. Mam nadzieję, że się będziesz dobrze bawił!

WANDA:

No dobra, wszyscy są? Zaczynamy! Motto.

MARYLA

Dawaj motto.

TOMEK:

Motto: prawo Murphy'ego.

RUPERT i TOMEK: JEŻELI COŚ MOŻE SIĘ NIE UDAĆ TO SIĘ NIE UDA.

RUPERT: Sam miałem to powiedzieć.

FELICJA:

Psiakrew. To motto wcześniej brzmiało lepiej. No ale dobrze, coś już nam się nie udało - punkt dla nas. Narracja!

MARYLA:

Coś wisiało w powietrzu. Nadchodził moment, od którego nie da się uciec. Żadne z nich nie umiało go nazwać, ale każde go czuło. Kiedy otrzymali telefon od Heleny, wiedzieli, że muszą się zgodzić. Siedmioro śmiałków, którzy postanowili zamieszkać razem. Wiecie jakie to trudne? A wiecie jakie to trudne po sześćdziesiątce? Ale. Przypomnieli sobie moment po trzydziestce, kiedy już wiedzieli, że raczej z nikim nie będą. A przynajmniej nie do śmierci. Rozłączy ich prawdopodobnie niemożność wytrzymania z pochopnie wybraną osobą.

I spędzali te wszystkie lata młodości na kajakach, na wycieczkach na farmy alpak, do kina, na piwo, spędzali je na spacerach po okolicznych lasach siedząc na kocu – mówili. Ej.*(wszyscy powtarzają EJ)* Ale jak nikogo sobie nie znajdziemy do 60 to zamieszkajmy razem, co? *(wszyscy)*Taaaaak. Taaaak. Zamieszkajmy razem. Przecież chcemy, żeby było nam na starość tak samo fajnie jak teraz. To co?

WSZYSCY:
Za przyszłość!
WSZYSCY:
Za przyszłość!
FELICJA:
Za przyszłość!
JULEK:
Dwa razy miało być.
WANDA:
Cicho, teraz ja. I stało się. Dobra, jeszcze raz.
I stało się. Jednak - czy to dlatego że rozpoczęli swój eksperyment w piątek trzynastego, czy może dlatego że koleżanka jednego z nich, Kasia, miała czarnego kota, który dużo biegał - wszystko poszło nie tak.

RUPERT wnosi szyld CO MOŻE PÓJŚĆ NIE TAK? *Wnosząc go potyka się*.

WANDA:
Zaczynało się sielankowo, w końcu ten projekt miał zapobiec ich samotności jednak...

NARRATORKA WANDY:
Wanda jest osobą, która całe życie się na wszystko zgadzała i nie potrafiła odmówić, no i robiła to wszystko co jej się po drodze przytrafiło, co jej kazano, co wypadało.
Na pewno mam wiele takich sytuacji.
U mnie to były takie sytuacje, że ktoś mnie prosił o jakąś pomoc na przykład. Ja nie byłam w stanie bo musiałam z czegoś swojego zrezygnować, a ja się zawsze zgadzałam a potem wracałam do domu i byłam wsciekła na siebie, że nie wyrobię się z czasem.
Wcale nie powinnam się była zgodzić.
Dopiero w pewnym momencie nabrałam takiej odwagi, asertywności, że jak coś mi nie pasowało to mówiłam stop, przepraszam ale nie podejmę się tego, nie mogę.
Wanda jeżeli czujesz ze chcesz zrezygnować, to powinnaś tak zrobić i zrezygnować,i może mieć to w dupie, tak!

WANDA:
Przepraszam, ja się nie nadaję do występowania. Wy występujcie a ja sobie postoję. Podzielcie się tekstem.

Poniższy tekst do podziału. Dopowiadają sobie.

SABINA: Moja mama jest świetna z pantomimy. Mamo! Dacie radę! Jest super! Wspieram twoje zainteresowania!

RUPERT:
Projekt miał trwać do końca, ale już po roku nie byli w stanie ze sobą wytrzymać. Już w pierwszym półroczu ich słuch pogorszył się tak, że w ogóle nie rozumieli co do siebie mówią.
MARYLA:
„A ja cię w dupie”
TOMEK:
Rupert był obrażony na cały świat, bo chciał mieć w końcu święty spokój. W chwili zaćmienia zgodził się na towarzystwo, ale przecież tego się nie dało wytrzymać – najbardziej wkurzał go Tomek, który odczuwał te jego pretensje i bardzo go to bolało. Frustracja rosła i rosła.
JULEK:
Żeby to odreagować, nieznani sprawcy rzucili się w wir zakupów. Zaczęły się kończyć pieniądze. Emerytury były użytkowane nieuczciwie, nikt nie chciał się dzielić i każdy pilnował swojego portfela. Przez to wydatki wspólne były zaniedbywane. Kapiąca z dachu woda doprowadziła Marylkę do ciężkiego przeziębienia. A to był dopiero początek.
HELENA:
Początek. Zaniedbywano gimnastykę. Tomek zwichnął kostkę, Wanda obojczyk, Julek nadgarstek. Coraz częstsze były złamania. No i nadszedł pierwszy czarny dzień.
FELICJA:
Felicja, której nie pozwolono wziąć ze sobą kota umarła jako pierwsza.
MARYLA: Dopiero...
FELICJA:

Nikt się nie zorientował, bo właściwie nikt nie pamiętał już, ile nas było.
MARYLA:
Dopiero po jakimś czasie odkryliśmy niewygodną prawdę.
JULEK:
Nie było to łatwe, bo już i tak prawie nic nie widzieliśmy. (OJ OJ OJ OJ)
RUPERT:
Próbowaliśmy odnaleźć ciało, bo czuliśmy, że coś jest nie tak. Ale ileż kolejnych złamań odnieśliśmy potykając się o sztywną Felicję. Zresztą za życia też nie była jakaś rozrywkowa. Leżeliśmy połamani na podłodze i nie mogliśmy się ruszyć. Czasem przychodził pielęgniarz nas karmić, ale zrezygnował, bo byłem zbyt zgryźliwy.
TOMEK:
A pamiętajcie, że minęło dopiero kilka lat. Pięć lat później nie mogliśmy już na siebie patrzeć.
JULEK:
Ale też nie mogliśmy już w ogóle patrzeć.
MARYLA:
Zapominaliśmy, dlaczego się nie lubimy, ale nienawidziliśmy się zajadle. Helena nie mogła znieść, kiedy nie odkładaliśmy rzeczy na miejsce, a Julek nie był w stanie zapamiętać, gdzie leżały.
RUPERT:
Kręciliśmy się wokół własnej osi, ale nie umieliśmy wykręcić tak, żeby trafić do kibla.
HELENA:
Kibla!
Nasze dzieci przestały odwiedzać ten dom, słusznie uznając go za przeklęty.
TOBIASZ:
Jezu zabroń im to robić, przecież zabroń im to robić! Niech ktoś im zabroni to robić.
RUPERT:
A nie koniec to:
Krokiem żwawym nadchodzą już kolejne plagi:
FELICJA: Choroby
JULEK: Pomylenie czyjejś córki z mężem,
który dawno umarł

HELENA: Połamanie się
MARYLA:
Połamanie się bardziej
WANDA:
Ból z powodu połamania
TOMEK:
Zmienność nastrojów
HELENA:
Brak ruchu
RUPERT:
Niemówienie o tym, że się pogarsza a potem już za późno
JULEK:
Za późno.
TOMEK:
Wkurw i roszczeniowość, za którymi kryje się bezradność, której nigdy nie uleczysz.
MARYLKA:
Trucie kogoś dymem z papierosa
JULEK:
Przepadnięcie pieniędzy ukradzionych metodą na wnuczka
WANDA:
Odkręcony gaz co został w domu
FELICJA:
Zgubione pieniądze i dowód

<taniec plag>

TOBIASZ:
Ja wychodzę. Wychodzisz?
ZOSIA:
Nie, zostaję.
SABINA: Brawo! Brawo!

TOBIASZ siada z powrotem. Na scenie się dzieje.

TOBIASZ: To jeszcze nie koniec?

JULEK:
Czy to już to najgorsze? Nie. Najgorsze było ich cierpienie a było ono wielkie.
Cała ich piękna idea legła w gruzach
Stękając
I czekając na najgorsze.
Powoli zapadali się w sobie
Aż w końcu przestali rozmawiać.
MARYLA:
Tomek, kładź się.
TOMEK:
Ja nie mogę, mam za chwilę monolog.
TOBIASZ:
Jezu, monolog jeszcze.
HELENA:
Cisza. Zapadła cisza. Teraz każde z nich, zagubione w świecie, w milczeniu tęskniło za pozostałymi. Chcieli jeszcze raz zaznać kłótni, przepychanek i irytacji, które wypełniały ten dom. Ale nie było już jak wrócić.
TOMEK:
Kto za ten skandal odpowie
Pewnie pytacie drodzy... oglądający
Kto im pozwolił mieszkać ze sobą Choć
się to stało katastrofą.
Czy czas najwyższy poddać się
I do swych domków oddalić się?
Nie!!!
Skoro najgorsze już się wydarzyło
Teraz będziemy żyć razem do śmierci
I będzie nam bardzo miło.
I choć już słychać w naszych kościach trzaski
To poprosimy choć małe oklaski

(jeśli widzowie nie klaszczą to dołącza poniższy fragment)

Może ta sztuka zbyt była dla was dziwiąca Dziękuję
jednak, że dotrwaliście do końca.
Bartek, dzięki.

SABINA: Ale nie wyszło źle, nie? Nie wyszło źle. Mamo, super!
ZOSIA: Czy to już jest ten moment kiedy moja matka się staje moim dzieckiem? Jak grałam grzybka w przedszkolu to ona się cieszyła. A teraz jakoś nie ma szans na wzajemność. Dlaczego? Nie wiem.
Tobiasz się śmieje.

HELENA:
A o ileż! O ileż cię pytam, chrząkająca bez sensu osobo gorszym jest nasze przedstawienie niż mówienie przy każdym obiedzie „jak dożyję" albo „kiedy mnie już nie będzie"? Albo „dopiero wam się oczy otworzą jak mnie się zamkną" (do widowni) – to nie jest część przedstawienia. To moja prywatna wycieczka do zięcia.

PO SPEKTAKLU

NARRATOR JULKA (video):
Julek idzie do fotela. Siada.
Jest bardzo zmęczony. Ten spektakl jednak go zmęczył, chyba tego nie zrobi po raz drugi.
Julek patrzy na Marylkę, Marylka też jest zmęczona,
Marylka ledwo dyszy, Julek też ledwo dyszy. Dyszą oboje.
Julek patrzy na Marylkę a Marylka odwraca wzrok. Jest zaskoczona.
Julek nie wie co ma myśleć, tylko rzucił okiem i uciekł, chociaż to nie w jego stylu.
Teraz Julek patrzy długo i pociągle, może trochę przegina. Wydaje mu się, że jest tak samo uroczy jak wtedy, gdy miał 30 lat. Niestety. Patrząc z drugiej strony nie jest tak źle. Nadal wydaje mu się, że jest uroczy chociaż świat się zmienił.

Wchodzi Tomek. Chce sobie znaleźć miejsce na krzyżówkę. Widzi gęstą atmosferę. Gdzieś w tle majaczy Rupert. Tomek go widzi.
Wychodzi.

MARYLA:
A co ty tak na mnie patrzysz?
JULEK:
Ja?
MARYLA:
Nie, ja. Za stary jesteś na głupie odpowiedzi.
JULEK:
A ty na zbędne pytania.
MARYLA:
Zapamiętam to.

NARRATORKA MARYLI:
Maryla siedzi na krześle, myśli o Julku.
Julek się na nią gapi, długo, długo.
Marylka woli, żeby Julek nie patrzył się na nią.
Własnie dlatego sobie tak myśli i myśli.
I się trzęsie.
Boi się, że Julek bedzie chciał coś więcej.
Nie wiadomo jak to się skończy, może się skończyć źle, że on odejdze i pójdzie do innej, a ona zrobi sobie nadzieję i będzie dalej myśleć i myśleć.
Marylka słyszy jak jakiś głos w jej głowie mówi: a weź się przestań tak trząść nad sobą. Najwyżej popatrzycie sobie w oczy. No i co?
Co ty jestes Marylka taka naburmuszona?
Strasznie mnie to wkurza.
Chyba się boisz, nie?
Jak popatrzysz na Julka to myślisz, że on sobie coś pomyśli. A ty sobie coś pomyslałaś czy nie?
Tak, Marylka jest tchórzem, musi przestać natychmiast o nim mysleć.
Ja jej na to nie pozwolę, bo nie mam ochoty.

No i Marylka masz przerąbane teraz bo chciałam żebyś miała w głowie i to masz.

MARYLA:
Kto to powiedział?
MARYLA:
Przepraszam?
MARYLA:
Nie.

EMERYTURA

WANDA
No tak
Więc to jest ta obiecana, upragniona emerytura
To ten czas, kiedy największe osiągnięcia życiowe mam już za sobą
Moja praca przyniosła mi zasłużoną satysfakcję
Odnosiłam kolejne sukcesy
Awansowałam
Z chwili na chwilę powiększał się zakres mojej odpowiedzialności
I teraz
Dotarłam tutaj
To jest właśnie to życie
To jest to życie, które teraz mam czas żyć
Na które zasłużyłam sobie
Nie żyjąc za bardzo wcześniej
No trochę tam żyjąc, ale nie za bardzo, żeby zostawić je na później jak już coś.
I teraz mam to życie żyć
I ja mogę to robić
Bo już nie ma mnie w obiegu
Teraz inni są w obiegu a ja sobie mogę żyć
Tylko że wcale nie mam ochoty jakoś specjalnie z tym przesadzać

Wchodzi TOMEK

TOMEK:
Mogę się dosiąść?
WANDA:
Nie, to ja się dosiadam. Właściwie nic innego nie potrzebuję. Muszę tylko pobyć w moim lesie.
Wiesz co to jest Vanaprastha?
TOMEK:
Nie
WANDA:
To w jogicznej tradycji wycofanie się do lasu. Trzeci etap życia. Najpierw jest etap ucznia, potem społeczny, potem do lasu a potem już jest faza wyrzeczenia i medytacji i cześć. I myśmy to strasznie pomieszali robiąc sobie na starość fazę społeczną. Ale ja sama dla siebie
Wycofałam się do lasu.
Tylko tak czasem muszę z niego wyjść i się przysiąść.
Więc to ja się przysiadam.

Ona się przysiada do Tomka – negocjacje

No ale też:
Prawda jest taka, że myśmy się tu na coś zdecydowali
I wiemy, że to się trochę wymyka
Zwyczajom
Również jogicznym
Tutaj sobie minie ten właśnie emerytalny czas
Będzie sobie mijał mijał
Aż mi nie
Tobie też nie
Zostanie już nic
Ja tu jestem dlatego, że
Nie chcę nigdy usłyszeć, że jadę do sanatorium
I że to tylko na czas remontu

I że zaraz wydobrzeję Mnie
nic teraz nie dolega Ale
wiem, jak jest.
Albo może być
Najpierw nie dolega nie dolega
A potem nagle sanatorium, z którego się nie wraca.
Ja tu zaczynam podróż i nie mam biletu powrotnego
I skupiam się na tym co mijam W oczekiwaniu na
stację końcową.
To jest moje ostatnie miejsce i ja się na to decyduję
To są moi ostatni przyjaciele i ja się na nich decyduję
To są moje ostatnie posiłki, potrawy i ja się na nie decyduję
Ja sobie to menu zamówiłam I
będę je teraz jeść.
Ja wiem, że to nie wygląda, że już
Ale ważne, żeby to wiedzieć już teraz.
I ja się na to decyduję.
Fajnie
Wszystko będzie fajnie
Tylko nie róbcie mnie nigdy w wała.

TOMEK:

A jak wychodzisz z tego lasu to tylko po to, żeby się dosiąść?

WANDA:

Teraz? Nie, teraz będzie moja ostatnia impreza. A ja się na nią decyduję. Chodź. Pamiętasz tę piosenkę?

NARRATORKA WANDY:

Wanda wychodzi, zapala papierosa, dym wypełnia pomieszczenie.
Wanda robi imprezkę.
Chce sie Wanda jeszcze zabawić.
Może po raz ostatni.
A może jeszcze będzie dużo imprez.
Ona chce, żeby to była impreza jej życia
Wanda na pewno by to dobrze zaśpiewała dużo lepiej niż ja- „Ostatni dzień w Barcelonie” No musi to Wanda zaśpiewać.

PIOSENKA WANDY

Ostatni dzień w Barcelonie,
Ostatni z Tobą dzień
Wakacje już skończyły się,
Nie powiem jednak żegnaj,
Lecz "do jutra"

Hasta maniana jutro też jest dzień,
Taki sam, tylko ja
Muszę pożegnać Barcelonę już,
Nie powiem jednak żegnaj,
Lecz "do jutra"
Hasta maniana Ty odpowiesz mi,
Nie wiesz nic, nie wiesz, że

Muzyka do imprezki start WCHODZĄ POZOSTALI aktorzy NA IMPREZKĘ

Hałas. Słychać muzykę. Dym z papierosa Wandy szybko wypełnia pomieszczenie. WANDA robi imprezkę.

IMPREZA

HELENA:
Odbijany
TOMEK:
Helena, chodź, pobujamy się. **HELENA:**
No pewnie

Pod koniec imprezy dzwoni budzik Heleny, Helena schodzi ze sceny.
MUZYKA „Mały rytuał pośmiertny”
Następnie wraca główny motyw muzyczny imprezy (od metalu).
Kanapa wjeżdża na przód sceny.

PO IMPREZIE - JULEK I MARYLKA

MARYLA:
A gdybym chciała cię dotknąć
JULEK:
Fajnie
MARYLA:
Ale poczekaj. A gdybym chciała cię dotknąć palcem w czubek nosa, to to byłoby ok?
JULEK:
Tak. Bezwarunkowo
MARYLA:
I potrafiłbyś tak mnie naprowadzić, żeby to było cały czas dla ciebie ok?
JULEK:
Ale absolutnie tak.
MARYLA:
A gdybym się nie zatrzymała albo zmieniła kierunek to co?
JULEK:
Ok, ale tylko wtedy, kiedy byś to zrobiła niecelowo.
MARYLA:
To teraz ja poczekam i może kiedyś ci powiem, gdzie bym zabłądziła.
JULEK:
Wiesz... ja jestem dosyć nieśmiały i sam z siebie nie umiem mieć zbyt wiele inicjatywy.
MARYLA:
Nieprawda. Udajesz młodszego niż jesteś. Nie ma już takiej nieśmiałości w tym wieku.
JULEK:
A gdybym podszedł do ciebie i pocałował cię w ucho to by było ok?
MARYLA:
Tak pod warunkiem, to trwałby bardzo krótko
JULEK:
Jak krótko?

MARYLA:
Bardzo krótko, nie wiesz, ile to jest? A gdybym ja wsadziła ci rękę do kieszeni to by było ok?
JULEK:
Tak, pod warunkiem, że nie wyjęłabyś mi stamtąd pieniędzy. A gdybym zdjął ci buty, bo twoje stopy jakoś bardzo mnie kręcą, to byłoby ok?
MARYLA:
Tak, pod warunkiem, że moje stopy zostałyby moimi stopami. W tym sensie, że miałabym do nich całkowite prawo własności.
JULEK:
A gdybym chciał je pomasować? Bo umiem bardzo dobrze masować stopy.
MARYLA:
Tak, gdyby mi się spodobało to mogłoby to trwać bardzo długo.
JULEK:
Musi długo, żeby miało efekt. A jak długo byłoby ok?
MARYLA:
Aż powiem stop.
JULEK
A gdybym ci włożył rękę między nogi i dotknął twojego uda czy to byłoby ok?
MARYLA:
Tak, tylko muszę się napić.
A gdybym zdjęła ci koszulę i bardzo intensywnie przyglądałabym się twojej klacie to to by było ok?
JULEK:
A wtedy bym cię przytulił i położył ręce na twoich pośladkach?
MARYLA:
Tak, ale musiałbyś mieć na sobie kostium gigantycznego kurczaka.
JULEK:
...Wziął twoje ręce i zaczął całować twoje palce albo nie – i wziąłbym twoje palce do ust.
Albo gdybym ja te twoje ręce wziął w swoje położył je sobie na szyi? To by było ok?

MARYLA:
Tak, to by było ok bezwarunkowo. A gdybym ja trzymając moje ręce na twojej szyi weszła moimi długimi nogami na ciebie, ok?
JULEK:
No, tylko wtedy byś poczuła, że mi stoi.
MARYLA:
Noooo, ale musiałby to być taki moment, w którym chciałabym z tego skorzystać.
JULEK:
A jaki jest teraz moment?
MARYLA:
Moment prawdy.
JULEK:
Czy gdybym wziął cię teraz na ręce i położył na łóżku to?
MARYLA:
Teraz?
JULEK: Tak
MARYLA:
Tak, ale zaraz bym zasnęła.
JULEK: A to
nie kładę
MARYLA:
A to dobrze. A gdybym ja rozebrała się przed tobą kompletnie to to by było ok?
JULEK:
Wiesz co, byłoby ok, jeśliby to rozbieranie trwało przynajmniej pół godziny
MARYLA:
Dobrze.

(bardzo długa sekwencja, podczas której MARYLA zdejmuje jedną część garderoby przez około 2 minuty)

JULEK:
A gdybym to ja zaczął cię rozbierać?

MARYLA:
Pod warunkiem, że to trwałoby godzinę.
JULEK:
To dwa razy dłużej.
MARYLA:
Mam przestać?
JULEK:
Ale możesz też nie przestawać.

(MARYLA wsadza mu mały palec do ucha)

JULEK:
Pojebało cię?
MARYLA:
A gdybym mówiła do ciebie bardzo wulgarnie to byłoby ok?
JULEK:
Tak, pod warunkiem, że nikt inny by tego nie słyszał. Nie chciałbym nikogo urazić.
MARYLA:
A gdyby mnie kręciło to, że ktoś słyszy jak wulgarnie do ciebie mówię to byłoby ok?
JULEK:
Tak, ale musiałbym się zaczerwienić.
MARYLA:
Czy gdybym powiedziała „wyciągaj tego swojego przeogromniastego kutasa" to byłoby ok?
JULEK:
Pewnie by było, ale mógłbym też się zacząć śmiać.
MARYLA:
Ale byś wyciągnął?
JULEK:
Nie wiem, czy desygnat dorównałby opisowi.
Możemy przestać teoretyzować?
MARYLA:

Jeszcze nie. Jeszcze nie. Jeszcze nie. Jeszcze nie. Teraz. Rozbieraj się. Będę cię przytulać.

Sabina odwiedza mamę

SABINA:
Ale co ty robisz?
Ale co wy robicie?
Tak nie można!
Mamo tak nie możesz teraz robić
MARYLA:
Ale właściwie czemu?
SABINA:
Bo bo bo bo bo bo bo bo
MARYLA:
Tak?
SABINA:
Bo bo bo
MARYLA: Nie
wiesz
SABINA:
Nie wiem. Ale widok matki w łóżku, z facetem którego nie znam
To znaczy dzień dobry
JULEK:
Julek. My nie jesteśmy w łóżku
SABINA:
No to już znam. Wszystko
jedno, gdzie Ale mamo.
Teraz?
MARYLA:
A kiedy?
Za chwilę już nie będę w stanie się do nikogo przytulić.
I to nie dlatego że będę stara, tylko że nie będę miała siły.
SABINA:
Ale

JULEK:
Ja przepraszam. Może ja was zostawię.
SABINA:
Nie ma potrzeby
(wychodzi)

NARRATORKA MARYLI:
Marylko, ja miałam taką sytuację.
Umarł mi pierwszy mąż, pojechałam do sanatorium i tam poznałam wspaniałego człowieka, kolega go przedstawił. Mówi-o tu czyta książki i czyta, mówi mam w pokoju takiego dyterkorka co czyta i czyta No to zaproś nas bo, było nas więcej.
No i zaprosił i tak się zaczęły wycieczki.
Później razem chodziliśmy grupkami, na tańce, nie na tańce, na wycieczki.
Później dopiero wracając do domu trzymaliśmy się za ręce.
wiedzieliśmy, że będziemy razem Intuicja. On chciał i ja chciałam.
Serce tak podpowiadało. 50 lat miałam.

ŚWIAT PO HELENIE

Tobiasz i Zosia niosą urnę.

TOBIASZ: Ale to ty teraz dostaniesz dom z lokatorami?

ZOSIA: Tak. Jeśli przyjmę spadek.

TOBIASZ: Ale oni są tam zameldowani czy nie są zameldowani?

ZOSIA: Nie wiem, Tobiasz.

TOBIASZ: No to ty będziesz musiała pójść do notariusza pewnie. No i przyjąć ten spadek, wymeldować ich jak są zameldowani... Albo do jakiegoś prawnika znajomego, mamy jakiegoś znajomego prawnika?

ZOSIA: Pewnie się znajdzie.

TOBIASZ: Ja wiem, że to jest dużo załatwiania, ale może trzeba zacząć, ja ci pomogę.

ZOSIA: Wiesz, może się tym teraz nie będę zajmować.

TOBIASZ: No to ja się tym będę zajmować, powiedz tylko co zrobić to ja zrobię. Tylko podpisy złożysz.

ZOSIA: A może właśnie nie trzeba nic robić.

TOBIASZ: Nie nie nie nie. Takie rzeczy trzeba od razu załatwiać, potem tego wszystkiego nie ogarniesz. Pamiętasz, jak mieliśmy jechać do...

ZOSIA: Nie, to na razie może wszystko zostać tak jak jest.

TOBIASZ: Ale jak długo?

ZOSIA: Nie wiem.

TOBIASZ: Ale tydzień? Miesiąc?

ZOSIA: Nie wiem.

TOBIASZ: A potem?

ZOSIA: Nie wiem.

TOMEK I JEGO LĘK

TOMEK

Pewnej nocy Tomek miał sen
Okazało się, że to już.
Już go nie ma
To co było najbardziej przerażające na świecie już nadeszło A
Tomek nawet tego nie zauważył bo go nie było
Skąd więc może wiedzieć, że tego nie zauważa?
Tak naprawdę przecież żyje i śni, ale o tym nie wie
Więc tak wyraźnie czuje, że go nie ma Że aż z
tego wszystkiego trochę jest.
Tomek mimo własnego nieistnienia czuł się jakby napisał scenariusz „Incepcji”

Spalarnia przeprowadziła cały proces bardzo szybko
Higienicznie można powiedzieć
Zgodnie z ostatnią wolą Tomek w proszku został wsypany do marmurowej urny Szukuszuszkuszuk
Szukszuk
Tomek przesypuje się wesoło
Zero potrzeb
Właściwie to jest przyjemne
Ktoś niesie go i delikatnie kładzie na stole

JULEK: Dobra
dawaj tu
WANDA:
Masz jakieś banknoty?
JULEK:
Nie, ja płace kartą
WANDA:
Dawaj. Karta też się przyda
FELICJA:
Masz tu stówę tylko oddaj
MARYLA:
Ktoś chce coś powiedzieć?
FELICJA:
Drżałeś, drżałeś i się doczekałeś
Widzisz kochany nie jest tak źle
TOMEK:
To jest jakieś przerażające
Tomek śniący ma wrażenie, że stanie się coś złego
FELICJA:
Pewnie dalej się trzęsiesz

Wszyscy wciągają Tomka nosem

TOMEK:
I nagle Tomek czuje

Że jest go pięcioro
I kawałek jego świadomości znajduje się w każdym z pięciorga
I myśli sobie któreś jego ja albo wszystkie -
„Kurwa...
Gdybym mógł tak od początku
To jedno ja by się bało w spokoju
Albo nawet umarło na próbę
A reszta by sobie żyła.”
RUPERT:
Czujesz coś? Ja
nic nie czuję
Czujesz coś?
FELICJA:
A jakiś mnie strach przeleciał.
RUPERT:
Ja nic nie czuję do dupy to jest
FELICJA:
Poczekaj
WANDA:
Ja czuję Takie
tu
FELICJA:
Słuchajcie to jest z dobrego źródła
TOMEK
Tomek pierwszy raz został nazwany dobrym źródłem
Pomyślał, że to nie jest źle
Nigdy tak o sobie nie myślał
Dobre źródło Dobre
źródło to on
JULEK:
Zostało coś jeszcze?
RUPERT:
Dwie kreski jedna moja, bo dalej nic nie czuję
MARYLA
Nikt nic nie czuje, bo to nie działa od razu.

RUPERT:
A od kiedy?
Ja nie mam czasu...
Czekaj, czekaj
Zajebiste to jest Zajebiste
MARYLA:
Masz czasem tak, że to jest ten jeden jedyny moment, że czujesz, że coś możesz?
Że jak wypełni cię jakiś inny człowiek
Taki który może, chce, umie, rozumie i on właśnie teraz tobą pokieruje jak pacynką
To dzięki temu w ogóle się nie boisz?
To ja tak właśnie mam teraz.
JULEK: Teraz?
TOMEK
Teraz Tomek czuje, że jego świadomość łączy się ze świadomością wszystkich pięciu osób. Może transferować myśli z głowy do głowy. Może się śmiać wszystkimi ustami i słyszeć ten śmiech dziesięciorgiem uszu. Odczuwa wielkie pragnienie, żeby się dotknąć. W sensie. Poczuć ciało obok. Czy to jakaś wyrafinowana forma masturbacji? Tomek czuje dotyk swoich rąk. I nóg. Tomek patrzy na siebie w pięciu osobach i przygląda się ciału, które bardzo mu się podoba. W ogóle się sobie podoba. Kieruje pięcioma osobami. Jest taki władczy i dokładnie wie, czego chce.
MARYLA:
Chciałabym już z powrotem być sobą.
FELICJA:
Przepraszam cię, możesz mnie nie dotykać?
RUPERT:
Przecież jesteśmy jednością
Oraz
Nie ma granicy między jednym bytem a drugim
Tak naprawdę wszyscy jesteśmy emanacją jednej nieskończonej wszechobecnej świadomości
W jej rozmaitych przejawach jest miejsce i dla nas.

Oraz
Strasznie mnie wkurwiacie.
FELICJA:
Słuchaj filozofie
Jesteśmy zupełnie innymi ludźmi
Przed chwilą czułam to inaczej Ale
teraz jestem zupełnie odrębna
TOMEK:
Tomek orientuje się, że coś się zmienia
WANDA:
Mnie jakoś tak schodzi trochę. Masz jeszcze?
RUPERT:
No i wiedziałem, że to jakieś gówno
MARYLA:
O lepiej, lepiej.
TOMEK:
Chce mi się rzygać chociaż nie wiem jak.
I kim.
Wszystko się uspokaja
I powoli
Powolutku
Każdy wraca do siebie
A mnie jest coraz mniej
Aż na samym końcu
Prawie mnie nie ma
Mogę jeszcze tylko nakłonić Wandzię do ruszenia małym palcem

WANDA rusza małym palcem

TOMEK:
I już.
To ostatnie co po mnie zostało Budzę
się
Z krzykiem? Bez
krzyku?

Z krzykiem!
Ale wnioski mam bez krzyku.
Skoro już wiem, jak to jest nie być
To przestało być takie straszne
Przepraszam
Czy ja mogę was prosić żebyście tu przyszli na chwilę? Ja chciałbym przećwiczyć z Wami nieistnienie.
Zawsze myślałem sobie
A co mi to pomoże, że mnie ktoś potrzyma za rękę A
może jednak pomoże.

Dzwoni budzik Grażyny. Grażyna schodzi ze sceny.

NARRATOR TOMKA:
Tomek budzi się z krzykiem.
Sny bywają różne, niosą różne informacje. Oczywiście sen to jest pewien kod.
Wydaje mi się, raczej jestem pewny, że śmierć jest jakby wstępem do nowego etapu przejścia duszy do następnej kreacji. Także uważam, że śmierć nie istnieje. Wszystko się zaczyna od siedmiu i kończy się na siedmiu.
Tydzień ma siedem dni, gama muzyczna ma siedem dźwięków, itd itd absolutnie to jest liczba magiczna i siódemka jest liczbą szczęśliwą trzeba powiedzieć.
I ten który ma, styka się z ludźmi siódemkami (bo
ludzie też są numerami). To jest numerologia.
Ten kto ma w zestawie siedem lub znajduje takie osoby które są zdominowane przez tą cyfrę siedem
(ja też jestem siódemką w zodiaku waga, medialna waga siedem) to ci ludzie przynoszą szczęście i oświecenie innym osobom.

A MOŻE JESZCZE?

JULEK:

Wiesz co?
Już mi nie wolno, bo stwarzam zagrożenie na drodze
Ale
Chciałbym jeszcze z tobą pojeździć na motorze
Zanim asfalt nam się roztopi I
koła w nim ugrzęzną
Jest coraz goręcej i duszniej
A jednak się kręci.
I koła się kręcą
A póki się kręcą
To ty siądź z przodu
Ja sobie
Siądę z tyłu
I wszyscy się będą dziwić
Czemu on tak kurczowo się trzyma tej kobiety
A ja będę wiedział czemu
Zajedziemy do motelu
I wynajmiemy pokój za nasze emerytury
Przepuścimy je na jedną noc
A to nie jest drogi motel

Zostało na wino
Nienajlepsze
Chardonnay
Śmietankowe pierdy białych winogron Możemy
się jeszcze urżnąć do nieprzytomności
Mówię teraz za siebie.
Chciałbym powtarzać
Trzymając cię w pasie
„Nie za szybko”
I tak codziennie
Aż skończy nam się benzyna
MARYLA:
Julek przepraszam cię, ale tak nie będzie.
JULEK:

A jak będzie?

MARYLA:

Cieszę się, że tu ze mną jesteś. Ale to nie jest moment na romantyczne historie.

JULEK:

Może ja jestem za bardzo romantykiem

MARYLA:

Na pewno. A ja za mało.

JULEK:

Czyli że nie?

MARYLA:

Nie tak. Ale może może być fajnie

JULEK:

Czyli co, bez motoru?

MARYLA:

I tak już ci nie przedłużą prawa jazdy.

PALUSZKOWA MEDYTACJA

FELICJA:

Mam na dzisiaj taką propozycję. Chciałabym wam coś zaproponować. Przyniosłam paluszk...

MARYLA:

Super, mogę jednego?

FELICJA:

Właśnie nie. Chodzi o to, żeby jeszcze nie ruszać. Chciałabym dzisiaj zaproponować paluszkową medytację.

RUPERT:

Słuchaj, ja tego nie będę robił, to jest jakieś przedszkolne, durne i nie jest mi do niczego potrzebne. Medytacja opiera się na idiotycznym założeniu, że czas który stracisz siedząc przez godzinę z bólem dupy zwróci ci się w jakości życia, które zasadniczo jest zjebane. Więc nie.

MARYLA:

Ja się odwołam do regulaminu, który sobie sami zaakceptowaliśmy.

RUPERT:

I teraz bardzo sami sobie żałujemy. Dawaj, Felicja. Z przyjemnością. Niech już sobie wsadzę tego paluszka w dupę.

FELICJA:

Wiem, że bardzo tego pragniesz, ale rozczaruję cię. Rozdałam wam po jednym paluszku. Więcej nie dostaniecie. Macie tylko tego jednego paluszka. Jeśli go zgubicie, złamiecie, pokruszycie, to nie będzie już paluszków dla was nawet jeśli będziecie lamentować albo krzyczeć.

MARYLA:

Nie można jeść?

TOMEK:

Można, ale wtedy nie będziesz już miała paluszka.

FELICJA:

Ale słuchajcie, ja chcę coś spróbować żebyśmy zrobili razem. Każdy z nas ma paluszka. Teraz przełamcie go na pół i to pół zjedzcie.

Nie macie już połowy paluszka

Tak

Szybko poszło

Teraz złamcie tę połówkę na pół i to pół zjedzcie

Czujecie pewnie ten sam smak

Nie żal wam trochę, że nie potrafiliście wymyślić łamania na mniejsze kawałki? Jeszcze raz. Na pół

Została nam tylko jedna ósma paluszka Gdzieś
tu właśnie jesteśmy.

Ale może można ją jeszcze podzielić, co?

Tak.

Jedna szesnasta.

Jeśli spróbujemy dzielić tę ociupinę to pewnie się rozkruszy.

Czy możemy zrobić coś innego?

Przypomnijcie sobie smak całej połowy paluszka którą zjedliście na początku

Był pełny i nasycony

A ta nasza nędzna szesnastka?

Czy można z niej coś jeszcze wycisnąć?

Czy jest w ogóle śliny warta?

RUPERT:

Nie.

FELICJA:

A ja właśnie stoję na przeciwnym stanowisku
I mam zamiar z tej szesnastki wyciągnąć maks.
I wam też polecam spróbować
Trzymaj kawałek paluszka w dłoni
Zamknij oczy
Skoncentruj się wyłącznie na tym co czujesz w ustach
Włóż jedną szesnastą paluszka do ust
Poczuj jak na twoim języku pojawiają się pierwsze odpryski rozpuszczającej się soli
Jak glazura paluszka przykleja się delikatnie do śliny
Jak ślina powoli rozpuszcza ciasto
Chrupkość zamienia się w miękkość
Sól jest teraz mniej punktowa, bardziej ogólna.
A teraz pozostań w tej koncentracji
Na smaku paluszka
I na swoim oddechu
Teraz włączę timer
Dwie minuty skupienia na smaku.
Czas start

*Muzyka „talerz" narastająco, potem CU*T ....
Teraz możesz połknąć

RUPERT:

No dobra, nie było to takie kretyńskie jak myślałem

FELICJA:

Dziękuje Rupert Naprawdę.
Naprawdę doceniam to co powiedziałeś.

Dzwoni budzik Tomka, Tomek schodzi ze sceny.

NARRATORKA FELICJI:

Nasze życie jest katalogowane przez nasze mózgi poprzez ilość informacji, która trafia do naszej głowy.

Na początku, kiedy jesteśmy dziećmi, tych nowych ważnych danych i umiejętności jest multum. Dlatego mamy wrażenie, że to najdłuższy okres naszego życia. Potem popadamy w coraz większą rutynę, więc mózg nie ma co robić. Jeśli mam do dyspozycji jedno łóżko, jedną szklankę, jeden telewizor albo komputer, pięć zestawów ubrań i dwie ulubione herbaty, to trudno z tego ułożyć dla mózgu wesołe miasteczko. Jeśli twój ulubiony palnik na kuchence będzie ulubionym od trzydziestki do osiemdziesiątki, to twój mózg skróci wszystkie dane o palnikach w stronę śmierci. Ja tego nie wiedziałam. Bardzo dużo rzeczy mi się skróciło w stronę śmierci.

OSTATNI RAZ

JULEK:
Dzisiaj ostatni raz jadłem jajko na miękko. Nie wiedziałem jeszcze, że to będzie ostatni. Dalej tego nie wiem. Ale fakty są takie, że już nie posmakuję tego pysznego posiłku. Zazwyczaj po zjedzeniu pierwszej łyżeczki wkładam do środka jajka odrobinę masła a potem posypuję całość solą. Śliskie masło miesza się z grząskim żółtkiem i ziarenkami soli, które powoli się rozpuszczają w małe smaczne obszary. Gdybym wiedział, że to ostatni raz to skupiłbym się jeszcze bardziej. I dałbym troszkę więcej soli. No ale nic. Niektóre rzeczy trzeba przegapić. Jak się zacznę tym teraz przejmować to przegapię kolejne. Ostatnie jajko na miękko w moim życiu nie zostało zapamiętane w pełni.

Dzwoni budzik Julka. *Julek schodzi ze sceny*

RUPERT:
Chciałbym po raz ostatni zobaczyć, jak statek wpływa do portu. Zawsze mnie to uspokajało. Że ten statek tak sobie wpływał do portu a potem cuma hops wokół polera i statek już był bezpieczny. Chciałbym ostatni raz zobaczyć taki obrazek a nie mogę już się ruszyć Nie mogę też rzucić żadnej ironicznej odzywki do nikogo, bo ma nikogo. Nie mogę też poprosić, nikogo, żeby mnie zabrał do portu. Mogę tylko wspominać. Wszystko we mnie się skurczyło i nie mogę zacumować.

NARRATOR RUPERTA:
Szymon! Szymon gdzie jesteś? Chodź tu, chodź tu! Trzeba zabrać Ruperta do portu.

SZYMON:
Jasne.

NARRATOR RUPERTA
Szymon zabrał Ruperta do portu. Ostatnie promienie słońca padały na metalową rurkę i raziły trochę w oczy. Rupert usłyszał radio grające w portowej budce z goframi. Przypomniał sobie tę piosenkę. Rany jak to było dawno. Rupert się uśmiechnął. Ostatni raz słyszał tę piosenkę w domu niespokojnej starości. Wszyscy znali słowa. W końcu to była piosenka ich młodości.

RUPERT
Szymon zabiera Ruperta do portu. Ostatnie promienie słońca padają na metalową rurkę i rażą trochę w oczy. Rupert słyszy radio grające w portowej budce z goframi. Przypomnina sobie tę piosenkę. Rany jak to było dawno. Nawet nie zauważył jak się zrobił stary. Rupert się uśmiechnął. Ostatni raz słyszał tę piosenkę w domu niespokojnej starości, kiedy tańczyli razem na imprezie. Wszyscy znali słowa. W końcu to była piosenka ich młodości.

Dzwoni budzik Ruperta. Rupert schodzi ze sceny.

Z radia dobiegają dźwięki piosenki. Byłoby świetnie gdyby śpiewali ją seniorzy. Albo osiemdziesięcioletnia Britney.[2]

Oh, baby, baby
How was I supposed to know That
something wasn't right here?

Oh, baby, baby

[2] W spektaklu szczecińskim piosenkę wykonuje chór seniorów ZUT pod batutą Szymona Wyrzykowskiego.

I shouldn't have let you go
And now you're out of sight, yeah.

Show me how you want it to be Tell me,
baby, 'cause I need to know now Oh,
because.

My loneliness is killing me (and I)
I must confess, I still believe (still believe)
When I'm not with you, I lose my mind
Give me a sign
Hit me, baby, one more time.

Oh, baby, baby
How was I supposed to know That
something wasn't right here?

Oh, baby, baby
I shouldn't have let you go
And now you're out of sight, yeah.
Show me how you want it to be Tell me,
baby, 'cause I need to know now Oh,
because.

My loneliness is killing me (and I)
I must confess, I still believe (still believe)
When I'm not with you, I lose my mind
Give me a sign
Hit me, baby, one more time.

Marylka i Felicja siedzą na kanapie. Patrzą z uśmiechem w przód. Trzymają budziki.

KONIEC